



Dopóki mamy wątpliwości,
mamy nadzieję.

Z Annelies Verbeke rozmawia Julia Wollner

[Julia Wollner] Po ukazaniu się *Śpij!* (wyd. oryg. 2003) krytycy obwołali Panią głosem młodego pokolenia. Wiem, że wielokrotnie odżegnywała się Pani od tej opinii, jednak aż ciśnie mi się na usta oświadczenie, że ja również miałam wrażenie, że pisze Pani o mnie i moich rówieśnikach...

[Annelies Verbeke] *Śpij!*, książka opowiadająca o bezsenności, to tak naprawdę tekst poświęcony szerszemu problemowi, jakim jest niepokój w ogóle. Żyjemy w czasach, w których wydaje się on silniejszy niż kiedykolwiek indziej, ze względu na wszechobecny pęd. Na pewno niepokój ten jest właściwy naszemu pokoleniu; pytanie tylko, czy wyłącznie.

Główna bohaterka, Maja, niewątpliwie jest przedstawicielką swojej generacji: bezskutecznie próbuje zrobić coś konstruktywnego ze swoim życiem, ma poczucie nieograniczonych możliwości, a zarazem tkwienia w martwym punkcie. Wielu ludzi się w tym odnajduje, jednak myślę, że nie tylko nasi rówieśnicy, dzisiejsi trzydziesto- i czterdziestolatkowie

[JW] Historia, którą Pani opowiada, jest pod wieloma względami bardzo poruszająca, jednak przyznam szczerze, że, czytając książkę, byłam przede wszystkim pod wrażeniem czegoś, co na użytek naszej rozmowy nazwę „zdaniami-perłkami”. Mam na myśli frazy – uderzające inteligencją, poetyckością, zmysłem obserwacji lub po prostu melodią brzmienia – które aż proszą się o podkreślenie ołówkiem, zapisanie w notesie i cytowanie w odpowiednich momentach. Nazbierałam ich całą kolekcję. Zastanawiam się, czy Pani też jest taką

Śpij!

Annelies Verbeke



DP BE

kolekcjonerką zdań? Ma Pani zbiór pięknych fraz, które później wplata do pisanych przez siebie powieści, czy też pojawiają się one spontanicznie podczas pracy nad tekstem?

[AV] Zwykle pojawiają się same, kiedy piszę – to jest swego rodzaju strumień świadomości. Skłamałabym jednak, gdybym powiedziała, że nie mam notesu ze zdaniami! (*śmiech*) Rzeczywiście zawsze mam ze sobą jakiś zeszyt, w którym zapisuję wyrażenia czy po prostu obserwacje z życia i później gdzieś je wykorzystuję. Niezmiernie się cieszę, że miała Pani takie wrażenia z lektury mojej książki. Oznacza to bowiem, że tłumacz doskonale wykonał swoją pracę.

[JW] Myślę, że rzeczywiście tak było, bo w moim egzemplarzu jest gęsto od podkreśleń! Jednak *Śpij!* to nie tylko pojedyncze zdania; to także doskonale przedstawieni bohaterowie, bogactwo metafor, wyraźny rytm. Czytając tę książkę, miałam wrażenie, że napisanie jej sprawiło Pani wiele przyjemności.

[AV] Tak było w rzeczy samej. Co ciekawe, narodziła się ona ze swoistej fuzji. Mniej więcej w tym samym czasie pracowałam nad krótkim opowiadaniem i scenariuszem filmowym. Dwie wymyślone przeze mnie historie nie miały ze sobą nic wspólnego, a jednak stopiły się w jedno. Tak powstało *Śpij!*.

Skoro mowa o przyjemności, to muszę podkreślić, że choć piszę bardzo różnorodne teksty, od artykułów do gazet po scenariusze filmowe, to najlepiej czuję się

krótkich opowiadaniach. *Śpij!* jest powieścią, ale zrodzoną z opowiadania. A to właśnie w opowiadaniach można znaleźć pewną intensywność, którą rzadko spotyka się w dłuższych formach i którą lubię bardzo także jako czytelnik. Pisząc opowiadania, mam też poczucie większej spójności. Gdy pracuję nad powieścią, co zajmuje relatywnie dużo czasu, mam niejednokrotnie wrażenie, że zmieniam się w trakcie tej pracy jako człowiek; zmienia się mój punkt widzenia, moje poglądy. Zawsze zastanawiam się, jak wpływa to na kształt tekstu, na budowę postaci. W wypadku opowiadań problem ten nie istnieje. Kolejna rzecz, którą bardzo cenię w opowiadaniu, to kwestia wielokrotnej perspektywy. Tworząc zbiór opowiadań, lubię wybrać sobie temat przewodni; jakąś kwestię, którą mogę potem analizować kilkunastu punktów widzenia. W powieści nie da się tego zrobić.

[JW] Na pewno jest w tym dużo racji, choć myślę, że portret głównej bohaterki jest wielowymiarowy. Proszę pozwolić, że wrócę do „zdań-perelek”. Pamiętam taką frazę: *Teraz noc była naprawdę moja*. Kilka słów, a pokazują dobitnie, że wieluz nas poszukuje w życiu czegoś, czym nie będziemy musieli się z nikim dzielić. Jesteśmy zaborczy. I głodni uwagi. To zresztą też jest cecha pokoleniowa.

[AV] To, że jesteśmy obsesyjnie spragnieni uwagi, nie ulega żadnej wątpliwości. Wystarczy spojrzeć na media społecznościowe, gdzie każdy z nas kreuje swój wizerunek, licząc na nieustanny aplauz. Myślę jednak, że człowiek ogólnie jest i był zawsze taki sam, a ta potrzeba aprobaty i oklasków to

nie jest jakaś nowość – zmieniają się tylko formy, narzędzia. To, co dziś jest bardziej widoczne, to wspomniany już przeze mnie niepokój, wynikający z większej niż kiedykolwiek presji. Presji, która rodzi się z braku granic, z poczucia, zupełnie błędnego, że można wszystko i że jeśli czegoś się chce, to można to osiągnąć. Jest to okropne ciśnienie i zupełna nieprawda. Chociażby pod względem ekonomicznym. Pewne rzeczy nie są możliwe, choćby nie wiem jak bardzo wmawiano nam, że jest inaczej.

Notabene, ja napisałam *Śpij!* właśnie z powodu takiego niepokoju. Chciałam to wewnętrzne napięcie jakoś twórczo wykorzystać. Myślę, że mi się udało. Natomiast Maja, główna bohaterka, ztraca się w tym poszukiwaniu pomysłu na siebie.

[JW] Czy nie jest tak, że ztraca się przede wszystkim w błędnym przekonaniu, że pomysł ten nie może być prosty? W nieustającym oczekiwaniu na coś spektakularnego? Mamy tendencję do myślenia, że jeśli nie dokonujemy jakichś wiekopomnych czynów, to ponosimy porażkę. Jest w Pani książce taka scena, gdy Maja siedzi w szpitalu i pali z koleżanką papierosa. Stwierdza wprost, że czuje się uderzona faktem, że życie może być czasem tak zadziwiająco proste. Nie umiemy cieszyć się z codzienności, tylko cały czas oczekujemy fajerwerków...

[AV] Właśnie to miałam na myśli. To ciągłe dążenie do spełniania pragnień nie daje szczęścia. Daje nieszczęście. Radość tkwi w docenianiu tego, co się ma.

[JW] Czytając *Śpij!*, miałam czasem wrażenie, że miejscem, w którym można tego dokonać, jeśli nie wręcz jedynym miejscem bezpiecznym, jest dla współczesnego człowieka szpital.

[AV] W rzeczy samej. Szpital nas zatrzymuje. Zmusza do zatrzymania. Pozwala spojrzeć na życie, na to, jak funkcjonujemy w społeczeństwie, z odpowiedniej perspektywy. Na co dzień po prostu nam jej brakuje.

[JW] W tym twierdzeniu na pewno odnajdzie się wielu z nas. To przypomina mi fakcie, który podkreślała Pani w jednym z wywiadów – że pisze o zwykłych ludziach, tak, aby każdy czytelnik mógł się z Pani prozą identyfikować. Czy to jest jakiś rodzaj misji?

[AV] Nie, zdecydowanie nie; wydaje mi się, że pisanie zadaniowe, wynikające z poczucia jakiejś misji, to błąd. Ja po prostu staram się podkreślić, że wszyscy jesteśmy tacy sami. Samotni. Rodzimy się i umieramy w samotności. Jest to fakt, z którym trzeba sobie poradzić i bardzo chciałabym, aby ludzie to zrozumieli. Jest we mnie silne przekonanie, że musimy sobie nawzajem pomagać, że bardzo ważna jest w życiu wspólnota i wspólne pokonywanie tejże samotności.

[JW] Wspólne pokonywanie samotności... a więc przyjaźń. Powiedziałyśmy tu wieleo niepokoju, a bardzo częste są przecież opinie, że głównym tematem Pani książki jest przyjaźń właśnie. Dla mnie przedstawiła ją Pani najpiękniej, opisując relację Benoita z ćmą –

niepozornym nocnym motylem, który staje się jego wiernym towarzyszem. Czy świadomie tak wiele miejsca poświęciła Pani relacjom i przyjaźni właśnie?

[AV] Tak. Dla mnie przyjaźń ma wielką wartość, może nawet większą niż miłość. To pewnie dlatego takie są wrażenia czytelników. Staralam się także zawrzeć w mojej opowieści element pozytywny, pocieszający. Benoit jest rozczarowany ludźmi; rozczarowany do tego stopnia, że wchodzi w bliskie relacje w zasadzie tylko ze zwierzętami. Takie rozczarowanie drugim człowiekiem jest dziś bardzo powszechnym zjawiskiem, któremu ja się sprzeciwiam. Namawiam do dania drugiemu człowiekowi szansy. Z tego względu właśnie zdecydowałam się na takie, a nie inne zakończenie książki. Pozytywne, przynajmniej z pewnych punktów widzenia.

[JW] Zakończenie *Śpij!* jest na dobrą sprawę otwarte. Książkę zamyka pojedynczy wyraz: „może”. Czy gdyby jakiś chochlik drukarski usunął nam je przez przypadek, miałoby to duży wpływ na całość?

[AV] Cóż, ja zdecydowanie nie zgadzam się na usuwanie tego słowa! (*śmiech*) Dodałam je bardzo rozmyślnie. Uważam bowiem, że tak długo, jak istnieje wątpliwość, istnieje też nadzieja.



Śpij!, Annelies Verbeke, ISBN 978-83-935745-1-3, 30 PLN
DraftPublishing.com/Spij
DraftPublishing.com/Spij/Zwiastun